

## Globalny chaos spowodowany przez modelową demokrację

*Chaos powstał na rynkach finansowych po decyzji Brytyjczyków o opuszczeniu Unii Europejskiej. Brexit na razie jest jednak jedną wielką niewiadomą, zwłaszcza, że głos w tej sprawie może jeszcze mieć brytyjski parlament. Świat liczy przewidywane skutki decyzji Brytyjczyków.*

Anna Wielopolska

June 30, 2016

Brytyjczycy zagłosowali o wyjściu z Unii Europejskiej. Brexit jest więc bardzo prawdopodobny, choć głos w tej sprawie może mieć jeszcze brytyjski parlament. Referendum pokazało, że tym razem bukmacherzy i rynki finansowe nie mieli racji. I jedni i drudzy stracili. Na tydzień przed referendum bukmacherzy dawali 60 procent szans, że Brytyjczycy pozostaną w Unii Europejskiej, a na dwa dni przed szanse wskazywały nawet na 92 procent prawdopodobieństwa odrzucenia Brexitu. W dzień referendum rano zakłady miały wartość 4 milionów funtów.

Identycznie ufne w pozostanie Brytanii w Unii były rynki finansowe – w dzień referendum wartość funta brytyjskiego i akcji na giełdzie poszły w górę po to tylko aby następnego dnia spaść. Wartość funta zmalała do najniższego poziomu od 1985 roku, a akcje o ponad 5 procent.

Decyzja o Brexicie jest dodatkowym czynnikiem oddalającym podniesienie stóp procentowych przez amerykańską Rezerwę Federalną. Janet Yellen, szefowa Rezerwy, podczas dwudniowych przesłuchań w Kongresie w ramach co-półrocznego sprawozdania rozwiązała co do tego wątpliwości wskazując, że podwyżki w lipcu, jak wszyscy się spodziewali, nie będzie. Brexit wzmacnia tę decyzję.

Bardzo stopniowe podnoszenie stóp zaleca też Międzynarodowy Fundusz Walutowy, który obniżył prognozę wzrostu amerykańskiej gospodarki z 2,4 na 2,2 procenta. Yellen tymczasem odpierała ataki republikańskich kongresmenów głównie o „współdział Rezerwy w Obamanomics” i „poddanie niezależności”. Były również pytania o stress-testy wielkich banków, czyli sprawdzanie przez Rezerwę czy banki mogą wytrzymać poważną recesję. Test ten prowadzony jest od 6 lat i ma generalnie negatywną opinię ponieważ symulacja nie

odzwierciedla tego co się faktycznie dzieje w prawdziwym kryzysie, na przykład efektu domina powiększającego straty banków. Szefowa rezerwy podkreśliła także iż decyzja o wstrzymaniu tymczasem podwyżki stóp jest spowodowana depresją amerykańskiej produkcji, której przyczyn Rezerwa stara się dociec.

Produkcję muszą zwiększać i unowocześniać wszyscy, nawet azjatyckie tygrysy, czyli gospodarki Hongkongu, Tajwanu, Singapuru i Południowej Korei. „Bliźniaki”, czyli Hong Kong i Singapur, doświadczają hamulców z powodu kurczącego się sektora finansowego i spowolnienia chińskiej gospodarki. Tajwan, znany niegdyś z tego, że można było tam zrealizować najśmielsze biznesowe marzenia, spadł najniżej spośród tygrysów tracąc pozycję giganta high-tech. W ubiegłym roku odnotował tylko 0,75 procenta wzrostu, a w bieżącym roku ma on wynieść zaledwie 1,47 proc.

Gwoli przypomnienia, rząd z Pekinu nie lubi niezależności Tajwanu, co znalazło odzwierciedlenie m.in. w tym, że część przedsiębiorstw skierowała uwagę na współpracę z Chinami kontynentalnymi. Tymczasem analitycy z Milken Institute zalecają „przywrócenie” ducha przedsiębiorczości, który decydował o tajwańskim cudzie. Mógłby też zdecydować o silniejszej politycznej pozycji wyspy.

Również gospodarka Chin, choć z ogromnym potencjałem, musi unowocześnić produkcję. Jak pokazuje ostatnie badanie McKinsey’a jest potencjał na dodanie chińskim gospodarstwom domowym do 2030 roku nawet sumy 5,1 biliona dolarów. Przedtem musiałyby jednak nastąpić gruntowne reformy: zwiększenie konkurencyjności produkcji i pogłębienie rynków kapitałowych. Jak pisze w podobnym duchu na łamach Project Syndicate Edmund Phelps Chiny powinny skończyć z inwestycjami w stalownie i puste apartamentowce, a rozwinąć gospodarkę przedsiębiorczych obywateli, tak aby oferowała ona im „dobre życie”.

Jak bardzo potrzebny jest wolny handel pokazują z kolei ekonomiści i analitycy w reakcji na kolejną deklarację kandydującego do urzędu prezydenta USA Donalda Trumpa, iż Północnoamerykańskie Porozumienie o Wolnym Handlu NAFTA kosztowało Amerykanów tysiące miejsc pracy.

Po pierwsze, jak dowodzą, nie kosztowało ono Amerykanów utratę miejsc pracy. Po drugie, protekcjonizm zapowiadany przez Trumpa nie służy poprawie gospodarki, odwrotnie – wolny handel odgrywa ważną rolę w gospodarczym wzroście USA.

Jak obniżenie barier handlowych może ożywić globalną produkcję i wzrost gospodarczy – udowadniają też ekonomiści MFW w ostatnim raporcie. Wystarczy – ich zdaniem – kalkulacja na serwetce aby udowodnić że zyski z całkowitej eliminacji taryf celnych w handlu i ograniczeń dla inwestycji zagranicznych podniosłyby wartość zaawansowanych gospodarek średnio o 1 procent. Wolny handel uzdrowiłby ponadto gospodarki poprzez zwiększenie konkurencyjności i dostęp do różnych, najwyższej jakości produktów.

Receptą na sukces w biznesie może pochwalić się Szwecja, która ma największą liczbę na głowę mieszkańca wielkich, wysokiej wartości i szybko rosnących firm technologicznych, takich jak Skype czy Spotify. Sukces zależy nie tylko od wolnej konkurencji. W liczącym 790 tysięcy mieszkańców Sztokholmie było w 2014 r. 22 tysiące technologicznych firm. Tyle samo co w Estonii.

Szwedzi mają wsparcie rządu dla tech-ekosystemu, czyli subsydia dla posiadania komputerów, edukacji, szybkiego internetu i inkubatorów przedsiębiorczości. Jak zauważa James Pethokoukis z American Enterprise Institute zjawisko to trzeba jednak widzieć na tle sprawnie funkcjonującego państwa, prawa oraz gospodarki silnie instytucjonalnie osadzonej w systemie wolnego rynku. Istotna jest też kultura wzajemnego wspierania się i współpracy u Szwedów.

W ostatnich dniach powrócił temat nierówności ekonomicznych w społeczeństwie. Mark J. Warszawsky z Mercatus Center dowodzi – nie on jeden zresztą – że analiza Thomasa Piketty’ego oparta jest na mylnych danych. I kończy się mylnymi wnioskami albowiem Piketty wziął pod uwagę nierealne przewidywania i nie docenił dynamiki zmian wewnątrz gospodarek.

Pozostając przy nierównościach – ciekawą ocenę, że nierówności w Niemczech nie są tak drastyczne jak w USA przedstawia Dalia Marin, szefowa katedry międzynarodowej ekonomii na Uniwersytecie w Monachium. Analizujący przyczyny tej różnicy dotychczas wymieniali na pierwszym miejscu inną, mniej „drapieżną” niż amerykańska, kulturę niemieckich przedsiębiorstw. Zdaniem Marin nierówności nie są tak duże ponieważ dochody niemieckich szefów firm przemysłowych, partnerów firm prawniczych i konsultacyjnych nie rosną tak szybko jak ich amerykańskich odpowiedników. A nie rosną z powodu menadżerskiego offshoringu. Niemcy w ostatnich 20 latach „wyeksportowali” 57 procent swoich inwestycji do Europy Wschodniej i w dwóch na trzy przypadkach zatrudnili lokalnych menadżerów. Spowodowało to spadek o 18 proc. wartości płac szefów w Niemczech i stąd różnica z płacami w USA.

Na koniec kontra wobec katastroficznych prognoz na temat tego co spowoduje Brexit. Ekonomiści czasami się mylą i to fundamentalnie – przypomina Marian L. Tulpy, redaktor portalu HumanProgress.org i analityk Center for Global Liberty i Prosperity. Punktem odniesienia jest list-ostrzeżenie z 12 maja o katastrofalnych skutkach Brexitu podpisany przez ponad 200 ekonomistów. Tulpy zwraca uwagę, że przez całe dekady „biblią” środowiska był powielany w 19 edycjach podręcznik dwóch ekonomistów Paula A. Samuelsona (noblista) i Williama Nordhaus’a pt. „Economics”, w którym autorzy twierdzili, że radziecki system centralnego planowania jest „niewątpliwie znakomitym napędem gospodarczego wzrostu”.

Można pomyśleć, że nie mieli oni dostępu do danych za „żelazną kurtyną”.. Nawet dostęp do danych nie gwarantuje jednak trafności wniosków, jak zauważyła angielska królowa kiedy była uprzejma zapytać swoich „najlepszych z najlepszych” ekonomistów z London School of

Economics and Political Science, jak to się stało, że nie zauważyli nadchodzącego kryzysu w 2008 roku, skoro był tak wielki i globalny.